Kuryer Poznański.

Nr. 109. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 13 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedr[illegible] 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski [illegible]atnie

POZNAŃ, 12 maja.

Jak dyskusya jeneralna nad taryfą celną w parlamencie, w któréj prawica, centrum i ta część narodowo-liberalnych, co idzie razem z Bennigsenem, przemawiały na korzyść przedłożenia rządowego, tak i głosowanie nad sposobem dalszych nad tym przedmiotem obrad, wróżą zdaniem powszechném nowéj taryfie niewątpliwe zwycięztwo. Wniosek bowiem gospodarczego stowarzyszenia 204 posłów co do formalnego traktowania sprawy, przedstawiony przez posła Loewego, przeszedł 20 głosami większości. Głosowanie to ugrupowało tak zwolenników, jak i przeciwników przedłożonia. Za wnioskiem oświadczyły się prawice z nielicznemi wyjątkami, centrum, około 12 narodowo-liberalnych i Alzatczycy; przeciwko niemu gros narodowo-liberalnych z Bennigsenem, postępowcy, Polacy, kilku członków konserwatywnych frakcyi i Hanowerczycy z centrum. W tém położeniu, chociażby większa część narodowo-liberalnych głosowała przeciw taryfie, przejdzie ona zawsze 20 głosami większości. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że większość narodowo-liberalnéj frakcyi z Bennigsenem na czele dorzuci swe głosy na szalę zwycięztwa. Nie obejdzie się jednak bez ciężkiéj walki przy pojedyńczych pozycyach w specyalnéj debacie. Podsycać ją będzie mnóstwo petycyi, z których jedne domagają się podwyższenia, drugie zniżenia ceł. Rezultat sobotniéj dyskusyi jest zdaniem Nat. Ztg bardzo niepomyślny dla podatku od piwa i zapewne w roku bieżącym podatek ten nie będzie zatwierdzony. Natomiast wszyscy są zdecydowani skończyć jak najprędzéj z kwestyą tytuniu. Germania się cieszy, że się nie udało rozdzielić ceł ochronnych od finansowych, gdyż centrum będzie mogło swój wpływ decydujący, jaki ma na cła ochronne, wywierać także na kwestyą finansową ku zabezpieczeniu pieniężnych i politycznych interesów ludu.

Kulturkampf we Francyi potępiają Anglicy tak samo, jak się niegdyś oburzali na zatarg kościelny w Niemczech. Monit. univ. ogłasza pewien rodzaj opinii prawnéj, zredagowanéj i podpisanéj przez najznakomitszych Anglików a na czele przez Gladstona, która oświadcza, że przyjęcie prawa w Anglii, któreby pojedyńcze indywidua lub całe kategorye tak krajowców jak i zagranicznych pozbawiało prawa zakładania szkół na swój koszt, udzielania nauki albo tworzenia dla nauki stowarzyszeń, uważanoby za akt tyrański, i że nie ma najmniejszych widoków, aby tego rodzaju prawo mogło być przyjęte w parlamencie. Opinia ta mówi daléj, że w Anglii panują rozmaite zdania co do organizacyi uniwersytetów i udzielania stopni, lecz w jednym punkcie nie ma różnicy zdań: gdyby na podstawie nowego prawa wielkie poczyniono wydatki na szkoły, i gdyby po 2 lub 3 latach to prawo zniesiono, tak iżby kapitały owe były stracone, toby wszyscy potępili taki akt i energiczny przeciwko niemu założyli protest. — Tyrania ministra Ferry daje się także uczuć protestantom, jak to już pisaliśmy. Prezydenci konsystorscy protestanccy udali się do prezydenta Grévy z przedstawieniem przeciwko samowolnemu zamianowaniu przez rząd dwóch profesorów teologii. Grévy dał na to następującą, wedle Figaro, charakterystyczną odpowiedź:

Dziękuję Panom za odwiedziny. Niepokoicie się bez powodu co do intencyi rządu. Jakżeż może być rząd ten nieprzyjaźnie usposobionym dla protestantyzmu? Uważam kościół protestancki za matkę demokracyi w naszym czasie. Gdyby rząd myślał o ograniczeniu wolności i godności jakiegokolwiek Kościoła, to kościół reformowany byłby ostatnim, któregoby wolność ścieśniono. Nie lękajcie się zatém niczego.

W końcu polecił Grévy deputacyi, aby zapelowała do rady stanu, jeśli czuje się pokrzywdzoną w swych prawach. Figaro pyta się, zkąd to pochodzi, że Grévy innym religiom daje pierwszeństwo w prześladowaniu i dla czego kościół reformowany ma być na ostatku połknięty. — Radykalna Marseillaise domaga się w jednym z ostatnich numerów zniesienia wszystkich kongregacyi i wyznaje z cyniczną otwartością, że walka nie toczy się przeciw ultramontanizmowi lub klerykalizmowi, lecz katolicyzmowi, który jest, zdaniem komunisty Kamila Desmoulins, największém socyalném niebezpieczeństwem. A daléj tak pisze ów dziennik:

Jeśli katolicyzm jest socyalném niebezpieczeństwem, opważcie się zaatakować go z otwartą przyłbicą, prześladować go bez miłosierdzia, bez łaski i bez zawieszenia broni, jakżeśmy to uczynili w r. 1789 i 1793. Precz z wszelką zwłoką, z wszelkiemi prawodawczemi delikatnościami, wszystkiemi połowicznemi środkami! Nie róbcie nadal żadnéj różnicy pomiędzy katolicyzmem a klerykalizmem, pomiędzy gallikanizmem a jezuityzmem i nie mówcie nam więcéj o konkordacie z r. 1801.

W sprawie greckiéj oświadczył Bourke w piątek w niższéj Izbie angielskiéj, że Anglia zezwoliła na medyacyą przez pośrednictwo ambasadorów mocarstw w Carogrodzie. Co do interpelacyi zaś, czy ambasadorowie pojedyńczo lub zbiorowo mają pośredniczyć, żądał Bourke, aby ją naprzód zapowiedziano. W Arta odbyły się manifestacye na korzyść połączenia Epiru z Grecyą; przed gmachem francuskiego konsulatu zebrał się tłum ludu i wyrażał sympatye swe dla republiki francuskiéj.

Sprawa egipska została, według doniesienia Agence Havas z Carogrodu, uregulowaną przez kompromis zawarty pomiędzy Kedywem z jednéj a Anglią i Francyą z drugiéj strony.

Standard donosi z Lahore 9 b. m., że Jakób chan przyjął wszystkie warunki pokojowe przez rząd brytyjski postawione. Według téj ugody będzie granica ku Kandaharowi posuniętą aż do Kojakamram, tak że wąwóz Kojak i dolina Pshin będą należały do Anglików. Afganistan odstępuje daléj dolinę Kurum aż do Shaturgardan i wąwóz kyberski aż do Loargi. Major Cavagnari towarzyszyć będzie emirowi do Kabulu jako brytyjski poseł; oprócz tego rząd brytyjski będzie miał prawo ustanowienia ajenta w Kandaharze.

Wszyscy posłowie czescy zbierają się 18 b. m. na konferencyą celem zorganizowania agitacyi wyborczéj do reichsratu i dyskutowania nad polityczyém położeniem. Klub czeskich mężów zaufania wybrał w piątek, jak donosi „Posel z Prahy“ Rjegera, Clam Martinitza, Jireczka, Sladkowskiego i Skardę jako delegowanych do rokowań z niemieckimi mężami zaufania. — Program wypracowany przez Herbsta, przyjęło zebranie 112 posłów, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali, en bloc i postanowiło, aby ten program przedłożono wszystkim 112 posłom do podpisu i zakomunikowano go klubom wierno-konstytucyjnym.

W Rzymie odbywa się dzisiaj konsystorz, na którym zamianowani będą nowi kardynałowie. Sześciu z nich ma być mianowanych kardynałami presbyterami, zaś kardynałami dyakonami mają zostać Pecci (brat Papieża), Hergenröther, Zigliara i Neumann. Stolic biskupich ma być obsadzonych także dzisiaj 22, pomiędzy temi Frascati otrzyma kardynał Pitra a Albano kardynał Hohenlohe.

„Każda nowa szyna.“

Nową dźwignią germanizacyi i kultury niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiém upatruje tutejsza Posener Ztg w nowo zbudowanéj kolei poznańsko-belgradzkiéj, która, jak wiadomo, oddaną zostanie w dniu 15 b. m. do użytku publicznego. Niemiecki ten dziennik liberalno-germanizatorski zamieszcza w wczorajszym swym numerze artykuł pod tyt. „Zwischen den Schlachten, w którym oceniając ważność rzeczonéj kolei pod względem ekonomiczno-handlowym, zastanawia się w końcu, jakie wspomniana kolej oddać może przysługi niemieckiéj kulturze i germanizowaniu żywiołu u nas polskiego, tak pisze: „Obok ekonomicznych nie należy także zapominać o interesach idealnych i narodowych, jakie popierać będzie to otwarcie nowéj odnogi kolei żelaznéj. Każda nowa szyna, która przecina naszę do niemieckiego państwa w części ze wstrętem należącą prowincyą, wprowadza do niéj z dniem każdym coraz więcéj niemieckiego żywiołu i niemieckiego obyczaju, powinna téż z tego względu być uważana jako dźwignia, popierająca myśl jedności państwowéj. Niechaj téż szyny nowéj téj kolei staną się żelaznemi ramionami które naszę prowincyą coraz silniéj łączyć będą z państwem niemieckiém.“

A więc „każda nowa szyna,“ każdy ruch niemiecki, każda wystawa, każda instytucya, to nie błoga działalność rządu lub jednostek na korzyść kraju, na pożytek obywateli, — nie, to kleszcze, mające nas gnieść i ujmować w coraz ciaśniejszy uścisk, mające nas pozbawiać coraz więcéj naszéj cechy narodowéj, umożebniać i popierać napływ germanizacyjny i wypieranie żywiołu polskiego. Tak rozumie pewna część Niemców w Poznańskiém postęp, cywilizacyą, rozszerzanie wynalazków i odkryć, środków komunikacyi i t. p.

I nowe sądownictwo uważane jest, jak słyszymy, za potężną dźwignią germanizacyjną, za środek, który wzmocni i tak już dość licznie po miasteczkach naszych osiadły element żydowsko-niemiecko-protestancki. Do Jarocina, Pobiedzisk, Dolska i t. d. i t. d. przybędzie po kilka rodzin sędziowskich, takaż lub większa jeszcze liczba urzędników biurowych z rodzinami, a następnie dość liczny zastęp podrzędnych urzędników, którzy, jak dotychczas pocztmistrze, egzekutorzy, żandarmi, urzędnicy kolejowi i inni ludzie tego rodzaju, będą rozkrzewiaczami germanizmu pośród naszéj ludności.

To jawne wyznanie przeciwników naszych pod względem narodowym i religijnym powinno pobudzić nas do tém większéj czujności i ostrożności, do trzymania „unguibus et rostris“ tego, co pozostało jeszcze w ręku naszym. Jeżeli „każda nowa szyna“ ma być nowym środkiem do germanizowania naszego Księstwa, to my ani piędzi ziemi lekkomyślnie i dobrowolnie nie odstąpmy tym, którzy na niéj szerzyć będą germańsko-protestanckie idee. Jeżeli szkoła, prawodawstwo, każdy ruch, każdy czyn ma się przyczyniać do pozbawienia nas znamion polskiéj narodowości, to niechaj każdy w tém kółku i w tym zakresie, jaki mu Pan Bóg przeznaczył, i jaki siły jego objąć zdolne, pracuje nad utwierdzeniem w współbraciach zamiłowania do rzeczy ojczystych, do polskiéj myśli, polskich zwyczajów, niechaj głośno i dobitnie tłómaczy i wykazuje, jaką krzywdę społeczeństwu wyrządza ten, co się lekkomyślnie pozbywa własności, a tém samém ułatwia propagandę nam nieprzyjazną. Pamiętajmy to sobie, że „każda nowa szyna“ w oczach pewnéj części niemieckich szowinistów, to nowy środek germanizatorski.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Gniezno, 7 maja.

(—) W poniedziałek na magistracie o godz. 9 dnia 12 bm. przypadają wybory do dozoru szkólnego. Przez 6 lat nic nie wiedzieliśmy o naszych sprawach szkólnych. Jakkolwiek instrukcya ministeryalna rozporządza wybór co 3 lata, teraz dopiero po 6 latach przychodzi do ponownego wyboru. Przed 6ciu laty gmina wielce była rozżalona, bo władza nadzorcza szkólna, nie potwierdziwszy wyboru obranego przez gminę członka, narzuciła osobę, o któréj gmina nic wiedzieć nie chciała. Przez takie narzucanie osób kasuje się prawa ciężko nabyte i drogo opłacane. Nam tylko dziwno, że wyborcy nie użyli drogi protestacyi, a dziwniéj, że bystre oko rejencyi nie dopatrzyło się po 3 latach nielegalności urzędowania połowy członków, którzy powinni byli ustąpić.

Z okazyi nowych wyborów niejednego dowiedzieliśmy się szczegółu. Płacimy podatku szkólnego aż 75 procent podatku państwowego, który za rok 1878 wynosił 72,707 m. 18 fen., czyli przecięciowo na osobę 6,78 m. Przedłożono etat szkoły, dano pogląd na kapitał żelazny szkoły śto Jańskiéj i wyjaśniono, w jak niesłychany sposób gmina gnieźnieńska katolicka jest obciążona przyłączeniem wiosek przyległych do szkoły miejskiéj. Rejencya nie uwzględniła przedłożeń dozoru, że szkólne, opłacane przez biedaków z owych wsi, nie stoi w żadnéj proporcyi do wydatków spowodowanych. Klasy są przepełnione, a jest 8 nauczycieli; urządzili obecnie 12 klas półdziennych, tak że dzieci miejskie tracą pół dnia nauki.

Tu trzeba rejencyi przypomnieć, że 1800 marek rocznie, zdaniem naszém, wyrzuca niepotrzebnie w Gnieźnie na poparcie prywatnego pensyonatu żeńskiego p. Pankow. Szkoły elementarne, jako publiczne, mają pierwszeństwo przed prywatnemi, zwłaszcza, jeśli z przyczyny dekretów rejencyjnych są gminy przeciążone.

Czy to nie zastraszający znak dla miasta, że w r. 1878 w Gnieźnie zajętych było trzech egzekutorów i dwóch pomocników? Egzekutorzy odebrali 10,800 (!) poleceń egzekucyjnych, 3500 było egzekucyi a 270 bezskutecznych.

Prywatne zaś zakłady istnieć będą, skoro nauka będzie dobrą. Przecz pensyonat PP. Urszulanek w Gnieźnie zapomogi nie żądał, a istniał i nawet podatek procederowy płacił.

Z okazyi jubileuszu naczelnego prezesa p. Horna, który jest honorowym obywatelem Gniezna, wpadli nasi rajcy na pomysł nie tylko adresu, ale wyznaczyli 200 m. na koszta deputacyi z publicznéj szkatuły, bo pono 3500 egzekucyi jeszcze za mało. Ręczę, że pan Horn, jako dobry admininistrator, zgorszyłby się, gdyby wiedział o tém i deputacyi dałby wygowor.

Lwów, 7 maja.

(Sprawa oświaty ludowéj. — Rada szkólna i Wydział krajowy. — Dom obłąkanych w Kulparkowie. — Wybory do Rady państwa. — Fundacya stypendyjna imienia Romana Ducheńskiego.)

(—) Jeszcze was zapewne list mój ostatni nie doszedł, a już zmuszony jestem chwytać znowu za pióro, aby poruszyć sprawę dla kraju naszego bardzo ważną, a na którą, radbym, żeby ludzie dbali o dobro naszego ludu zwrócili uwagę. Wiadomo, że sejm nasz zaraz od pierwszéj chwili swojego zwołania uważał i uważa dotąd sprawę oświaty ludu za najważniejszą dla naszego kraju, nieszczęścia bowiem spadające od wieku na nasz biedny naród przekonały nas ostatecznie, że Kościół i szkoła to jedyne podwaliny zdrowego porządku społecznego, nad których wzmocnieniem i utrwaleniem nam dziś pracować usilnie wypada, jeżeli chcemy dzieciom naszym lepszą zgotować przyszłość. Od pierwszéj téż chwili zwołania swojego sejm pracował i pracuje gorliwie dotąd nad dźwignięciem i rozwojem oświaty u ludu a z ustaw w tym kierunku uchwalonych wiele już dziś okazało się jako nader praktyczne i świetne rezultaty rokujące. Jedną z najpraktyczniejszych bezsprzecznie jest uchwała sejmu, postanawiająca, iż w każdéj gminie, w któréj znajduje się 40 dzieci szkólnych, to jest posiadających kwalifikacye szkólne, jak wiek itp., powinna być założoną szkoła ludowa. Gdy jednakowoż nie każda taka gmina znajduje się w możności własnym kosztem wybudować i utrzymywać budynek szkólny, przeto postanowił sejm gminom takim przyjść w pomoc funduszem krajowym i na ten cel za porozumieniem się z Radą szkólną umieszczać w budżecie krajowym odpowiednią kwotę.

Ponieważ jednak, jak to mówią, nie od razu Kraków zbudowano, przeto i Rada szkólna uznała niepodobieństwo zaopatrzenia w jednym roku całego kraju szkołami, bo na to i fundusze by niepozwoliły i zabrakłoby nawet kwalifikowanych nauczycieli. Rada szkólna tedy postępowała w téj mierze stopniowo, toż i sejm stopniowo podwyższane kwoty na cel powyższy wstawiał do budżetu. W obec tak trudnych okoliczności oczywista, iż sprawa oświaty wiele pastąpić nie mogła. Pomimo prawdziwie olbrzymich wysileń Rady szkólnéj, pomimo niestrudzonéj pracy takich znakomitości, jak Henryk Szmit i inni, — utyka ona na punkcie funduszów, a do osiągnięcia celu wytkniętego jeszcze bardzo daleko. Jak mały stósunkowo dotąd jeszcze ta sprawa zrobiła postęp, dowodzi najlepiéj fakt, który tu na podstawie dat autentycznych zaznaczam, że na sto gmin, obowiązanych według powyższéj uchwały sejmowéj do utrzymywania szkoły, zaledwie 30 mają dziś rzeczywiście szkoły, reszta zaś, to jest 70, mówię wyraźnie, siedmdziesiąt miejscowości pozbawione są możności uczenia dzieci swoich we własnych szkołach, a pozbawione nie z własnéj winy, niechęci lub niedbalstwa, lecz z téj prostéj przyczyny, że gromada jest tak ubogą, iż własnym kosztem szkoły wybudować nie jest w stanie, sejm zaś mimo najlepszéj woli wszystkich gmin na raz subwencyonować nie może, lecz przez wzgląd na fundusz krajowy, przeznaczony także na inne potrzeby, tylko stopniowo takim gminom pomagać jest w stanie. Ze względu na powyższe tak przykre okoliczności Rada szkólna, mając przedewszystkiém cel wzniosły, uchwałą sejmową wytknięty, wniosła w bieżącym roku do Wydziału krajowego projekt, który ze względu na opłakany stan funduszu krajowego żąda wstawienia w budżet, w rubryce spraw szkólnych kwoty stosunkowo nie o wiele podwyższonéj. Wydział krajowy odbył, jak się właśnie dowiaduję, w sprawie téj już kilka posiedzeń — a rezultatem obrad tych miało być — zapewniają mnie o tém przynajmniéj osoby bardzo dobrze poinformowane — zupełne usunięcie owych wniosków rady szkólnéj! Wtajemniczeni bliżéj w sprawę twierdzą, że wydział krajowy postanowił przedewszystkiém doprowadzić do końca dzieło budo-

wy gmachu sejmowego, a gdy fundusz na ten cel preliminowany, skutkiem niedoborów, które jako przepadłe odpisać należało, zeszczuplał — przeto na korzyść onego uchwalić miano redukcyą w innych rubrykach, a więc i w szkólnéj. Wieść o téj uchwale sprawiła tu, co łatwo pojąć, bardzo niemiłe wrażenie. Sejm bowiem między najważniejszemi sprawami, powiedziałbym, na pierwszym planie postawił sprawę oświaty ludu — niepodobna mi więc uwierzyć, aby wydział krajowy sprawę tę tak piekącą, uchwałą wspomnianą, poświęcał dla sprawy podrzędnéj i z oświatą ludu w żadne porównanie iść nie mogącą, bo jeżeli gmach sejmowy poczekaćby sobie mógł i kilka lat jeszcze, nim stanie, to kwestya oświaty ludu żadnéj zwłoki cierpieć nie może. Nie mogę téż przypuścić, aby wydział krajowy, w którego łonie znajdują się właśnie mężowie znani z gorliwości w pracy około dźwignięcia naszego ludu, chciał uchwałą swoją zwichnąć zupełnie doniosłość uchwały sejmowéj, w sprawie szkół ludowych powziętéj, wolę raczéj, mimo zapewnień, wierzyć, że nie istnieje taka uchwała, która w sejmie musiałaby spowodować burzliwe rozprawy i któréj odrzucenie przez sejm łatwém jest do przewidzenia.

Oprócz pzwyższéj sprawy zajmował się wydział krajowy na swojém ostatniém posiedzeniu kwestyą rozszerzenia gmachu dla okłąkanych w Kulparkowie. Koszta dobudowania osobnego budynku dla lekarzy i na pomieszczenie administracyjnego urzędu preliminowano w kwocie około 45,000 złr. Dla uzyskania tego funduszu postanowiono zaciągnąć pożyczkę w tutejszéj kasie oszczędności, która do jéj udzielenia z gotowością się oświadczyła. Pożyczka ta w kwocie 40,400 złr. ma być już w przyszłym miesiącu podniesioną przez wydział.

Pierwszy znak życia w sprawie wyborów do rady państwa dał przed kilku dniami oddział lwowski komitetu wyborczego sejmowego rozesłaniem zaproszenia na posiedzenie, mające się odbyć w niedzielę w tutejszéj sali miejskiéj. Przedmiotem obrad będą prace przygotowawcze, prócz tego ma zamiar komitet wzmocnić się powołaniem do swego grona także reprezentantów naszych stronnictw, tudzież innych znakomitości politycznych, nie należących do sejmu. — Rusini a właściwie frakcya tak zwanych świętojurców w sprawie wyborów do pałaty — już kilka odbyli narad, w których przedewszystkiém kładziono nacisk na potrzebę większéj solidarności, w celu utrudniania przynajmniéj wyborów reprezentantów większości sejmowéj tam, gdzie taki wybór uniemożliwić się nie da. Czy owe wzmocnienie solidarności Rusinom do osiągnięcia celu ich wiele pomoże, wątpię bardzo.

Rada miejska, któréj posiedzenie przypada na dzień jutrzejszy, obradować ma między innemi także nad wnioskami w sprawie zapisu fundacyjnego ś. p. Romana Ducheńskiego, który jak wam donosiłem wczoraj, uniwersalnym spadkobiercą swego znacznego majątku mianował miasto Lwów. Majątek ten przedstawia wartość wyżéj 100,000 złr., z któréj to sumy ma być według woli testatora około 60,000 przeznaczonych na fundacyą stypendyjną imienia Romana Ducheńskiego dla rzemieślników, uczęszczających do szkoły przemysłowéj we Lwowie. Tą dobroczynną fundacyą wzniósł sobie zmarły piękny pomnik w sercach wszystkich obywateli naszego miasta.

ZIEMIE POLSKIE.

* W czwartek, dnia 8 b. m. odbyło się we Lwowie zebranie przedwydorcze kilkudziesięciu osób, na którém zgodzono się na następujący program wyborczy, który nam łaskawie ze Lwowa udzielono.

1. Celem koła wyborców jest wytworzenie solidarności narodowéj na polu politycznem, społecznem i ekonomicznem.

Solidarność narodowa powinna cechować wszelkie objawy życia publicznego a w szczególności działalność reprezentacyi naszych w Sejmie i Radzie państwa.

2. Koło wyborców uznaje, że rozwiązanie sprawy polskiéj leży w interesie austryacko-węgierskiéj monarchii i jéj dynastyi panującéj. Utrwalenie tego przekonania w sferach rządzących zarówne, jak w opinii narodów, należących do składu austryacko-węgierskiéj monarchii, stanowi jedno z głównych dążeń koła wyborców.

3. Koło uważa za konieczne:

a) uzyskanie jak najobszerniejszéj autonomii;

b) obronę przyznanych nam częściowo praw narodowych od wszelkich zamachów i systemów obcych i wrogich naszym interesom narodowym;

c) rozszerzenie praw narodowych w istniejących urządzeniach i instytucyach;

d) upominanie się o prawa narodowe naszych współbraci w pruskim i moskiewskim zaborze (?) przez nasze władze autonomiczne a w szczególności Sejm i Radę państwa;

e) korzystanie w powyższych celach ze swobód konstytucyjnych wszechstronne i powszechne.

Policmajster warszawski w rozkazie wydanym do policyi wykonawczéj ogłasza reskrypt jenerał-gubernatora, nakazujący, aby jak najściśléj przestrzegano przepisów co do paszportów, aby wszyscy właściciele domów, hoteli, pokoi meblowanych itd. nikogo bez paszportu u siebie nie przyjmowali. Kary, dotychczas za przestąpienie przepisów paszportowych ustanowione, mają być zdwojone, a kto dwa razy przeciwko nim wykroczy, na tego nałożone będą surowe kary, osobno przez jenerał-gubernatora ustanowione.

Nordd. Allg. Ztg. otrzymuje z Wiednia pod dniem 10 maja następującą prywatną depeszę: „Rokowania, toczące się pomiędzy Watykanem z jednéj a Austryą i Rosyą z drugiéj strony w sprawie uregulowania administracyi dyecezyi krakowskiéj zapowiadają rezultat zadowalający. Dyecezya krakowska, któréj część austryacka i część rosyjska zarządzaną była przez dwóch wikaryuszów apostolskich, będzie prawdopodobnie wyniesiona do godności Arcybiskupstwa. Odnośne porozumienie się uważają jako oznakę zbliżenia się Rosyi do Watykanu.“ Wiadomość ta jest wielce bałamutna i prawieby usprawiedliwiała posądzenie, że Nordd. Allg. Ztg. nic nie wie o tém, co się w ostatnim czasie stało w Krakowie. Po uregulowaniu stosunków dyecezyi krakowskiéj, któréj Biskup nominat prawdopodobnie prekonizowany będzie na dzisiejszym konsystorzu w Rzymie, odnosić się może pogłoska powyższa o wyniesieniu dyecezyi krakowskiéj do godności Arcybiskupstwa jedynie do dyecezyi kieleckiéj, — całe zaś to doniesienie o zbliżeniu się Rosyi do Stolicy Apostolskiéj należy przyjmować ostrożnie.

NIEMCY.

* Berlin, 11 maja. Wczorajsze posiedzenie parlamentu zagaił marszałek zawiadomieniem o nagłéj śmierci posła dr. Nieper (hospitanta centrum), który jeszcze dnia poprzedniego brał udział w obradach Izby a wieczorem w komisyi. Następnie przyjęto w trzeciém czytaniu projekt do prawa, dotyczący podziału danin matrykularnych i projekt odnoszący się do zakupna na recz państwa niemieckiéj rządowéj drukarni pruskiéj. Zanim przyszło do głosowania poseł socyalistyczny Kayser wniósł o policzenie obecnych członków w Izbie, gdyż mu się zdawało, że Izba nie może stanowić uchwał. Wywoływanie posłów trwało godzinę. Kayser wyszedł ze sali przed wywołaniem swego nazwiska, a kiedy wrócił, nie zgłosił się u bióra, jak to zwyczajem przy rekupitulacyi alfabetu. Pokazało się, że 205 posłów jest obecnych, a więc 6 nad potrzebną liczbę. Marszałek robił wyrzuty Kayserowi za jego postępowanie i oświadczył, że fakt ten przedłoży komisyi do porządku obrad, aby go przy rewizyi tegoż porządku uwzględniła. Prawica uwagę tę przyjęła oklaskami. Poseł Kayser tłómaczył się, że dla tego to uczynił, gdyż podczas sześciodniowéj debaty nad cłami nie dopuszczono żadnego socyalisty do głosu, chociaż się zgłosili na samym początku, podczas gdy z frakcyi narodowo-liberalnéj aż sześciu posłów przemawiało. Kayser dowodził nadto, że przy liczeniu posłów pogwałcono § 58 porządku obrad, gdyż jeszcze po skończonéj rekapitulacyi, a więc po ukończeniu obliczenia, posłowie zgłaszali się do biura. (Zwoływano ze wszystkich stron członków parlamentu i dla tego obliczenie przeciągano tak długo). Poseł Windthorst uważa, że komisya kwestyą tą zajmować się nie potrzebuje, gdyż przy wywoływaniu nazwisk wystarczy, żeby poseł był obecny w Izbie, chociaż się nie odezwie. Dla tego nie 205 lecz 206 jest w Izbie członków przytomnych (Wesołość). Marszałek konstatuje, że zamknięcie debaty nie od niego lecz od Izby zależy. Zarzut Kaysera przeciwko przewodniczącemu jest niesłuszny, a nadto marszałek nie może pozwolić ex post krytykować uchwały parlamentu. W każdym razie względy winne Izbie pogwałcił Kayser domagając się niepotrzebnie liczenia posłów a przez to tyle drogiego czasu zmarnował. (Żywe oklaski). Ustawę odnośną przyjęto następnie znaczną większością głosów. W trzeciém czytaniu zezwolono także na 200,000 marek kosztów na wystawę w Sidney. — Dyskusyą nad przedłożeniem, dotyczącém podatku od piwa, rozpoczął poseł Uhden (niem. konserw.) i oświadczył się w interesie fabrykantów mączki i cukru przeciw zakazowi zupełnemu surogatów, co szkodę przynieść musi rólnictwu. Zgadza się na wysokość podatku, wątpliwości pewne wypowiada przeciwko postanowieniom, dotyczącym kontroli. Poseł Richter (Hagen) przemawia stanowczo za odrzuceniem przedłożenia. Przedrożenie piwa pociągnie za sobą większą konsumcyą wódki, z podwyższeniem podatku od piwa powinien być równocześnie podwyższony podatek od wódki. W chwili jednak, kiedy przez inne cła potrzebne ludowi artykuły do życia podrożeją, nie powinno być ani piwo ani wódka podrożoną. Mówca zgadza się na to, aby na przyszłéj sesyi o tyle zreformowano podatek od wódki, aby odpowiednio płaciły także go wielkie gorzelnie. Prezydent Hofmann motywuje przedłożenie potrzebą zrównania podatku od piwa w Niemczech północnych z południowemi, które wyższy pobierają podatek. Proponowany podatek jest tak umiarkowany, (jeszcze raz tak wielki jak dotychczas), że nie obciąży zbytecznie piwowarów. Minister zaprzecza, aby podwyższenie podatku od piwa miało doprowadzić do większéj konsumpcyi wódki. Gdyby jednak rzeczywiście tak się stało, to zamierzone są już środki (ograniczenie koncesyi na szynki), któreby ten skutek zdołały sparaliżować. Komisarz rządowy Bocius wskazuje na przykład Bawaryi, gdzie się konsumpcya piwa wcale nie zmniejszyła. Poseł Richter (Meissen) przemawia za przedłożeniem z finansowych i technicznych powodów i proponuje przekazanie projektu komisyi z 14 członków złożonéj. Poseł Schmid oświadcza się z politycznych względów przeciw podwyższeniu podatku. Nstępnie Izba oświadczyła się większością głosów za przekazaniem projektu komisyi z 14 członków. — Jeneralną debatę nad przedłożeniem, dotyczącém tytuniu, rozpoczął minister Hobrecht i wykazywał powody, dla których rząd z różnych systemów obrał podatek od surowéj tabaki. Poseł Marschall krytykował obszernie projekt i doszedł do wniosku, że tytuń krajowy w stosunku do zagranicznego za wielki podatek będzie płacił i dla tego nie może konkurować z zagranicznemi fabrykatami. Poseł Kiefer prosił, aby uwzględniono Badenią, któréj wysoko rozwinięty przemysł tabaczny przez obciążenie zbyteczne tytuniu krajowego zupełnie będzie zrujnowany. Dalsze obrady odroczono do poniedziałku.

Marszałek zapowiedział dzisiaj, że odtąd w tygodniu tylko 3 a najwyżéj 4 posiedzenia wyznaczy, aby pozostawić licznym komisyom Izby, zwłaszcza komisyi taryfowéj czas do pracy. We wtorek będą obrane komisye dla taryfy i dla podatku od piwa. Sądzą, że komisya dla taryfy potrzebować będzie 4 do 5 tygodni, by pracę swą zał twić.

Zapowiedziany projekt do ustawy, tak zwanéj Sperrgesetz, któraby zapobiegła dalszéj spekulacyi co do sprowadzania masami artykułów, na które cło ma być nałożone albo podwyższone, przedłożył kanclerz 7 bm. radzie związkowéj. Ustawa ta przepisuje, że zanim taryfa będzie zatwierdzona przez parlament, może kanclerz rozporządzić już teraz cła, jakie taryfa przepisuje. Ustawę tę tymczasową może parlament zatwierdzić po jednorazowych obradach. Gdyby parlament późniéj nie zatwierdził ceł odnośnych, interesenci otrzymają odpowiednie wynagrodzenie. Według Volks Ztg. chodzi głównie o zapobieżenie wprowadzaniu tytuniu, żelaza, petroleum, kawy, wina i herbaty.

Voss. Ztg. dowiaduje się, że kanclerzowi chodzi głównie o taryfę celną. Gdyby zaś nie przyjęto propozycyi co do tytuniu, zamknie kanclerz parlament po uchwaleniu taryfy celnéj, i w czasie aż do przyszłéj sesyi jeszcze raz zbada kwestyą monopolu.

W sprawie nowéj organizacyi dla Alzacyi i Lotaryngii już podobno wedle Kreuz Ztg. powzięto uchwałę. Nominacya feldmarszałka Manteuffla na namiestnika jest pewną. Jenerał ten obejmie nowe stanowisko jeszcze przed odwiedzinami cesarza w Alzacyi.

Zajścia burzliwe ostatnich dni w parlamencie zajmują mocno dzienniki. Nat. Ztg i Nordd. Allg. Ztg drukują nawet w téj materyi artykuły wstępne, pierwsza w obronie Laskera, druga w obronie reprezentantów rządu. Marszałek Forckenbeck był podczas dyskusyi w ostatnich dniach nad cłami w większych opałach, aniżeli wśród najgwałtowniejszych debat z ery kulturkampfu. Oprócz wspomnionych już przez nas nagan, jakie spotkały różnych mówców, powołany został także do porządku poseł Mosle, który w nieprzyzwoity sposób odpłacił Richterowi za jego wycieczki. Pełnomocnik rady związkowéj Nostitz Wallwitz uczuł także, chociaż niesłusznie, władzę marszałka, odpowiedział jednak cierpliwie i skromnie na uwagę marszałka, że nie czuje potrzeby zwracać jego uwagi na to, jeśli który mówca w wysłowieniu się nie przebiera. Ze starcia się ks. Bismarcka z Laskerem donosi Frankf. Ztg ciekawy szczegół. Kiedy kanclerz wyrzekł, że nie może Laskerowi pozwolić obrażać siebie wobec kraju, marszałek zadzwonił, jakoby na ostrzeżenie, że w taki sposób nie godzi się przemawiać. Książę zwrócił się do marszałka i rzekł: „przecież w sali jest cicho.“ Marszałek uwagę tę schował do kieszeni. Jest to od dawna kontrowersyą pomiędzy parlamentem a rządem, że marszałkowi nie wolno przywoływać do porządku członków rządu. Sprawa ta po najnowszych zajściach będzie zapewne przedmiotem obrad w komisyi. Nordd. daje ostry wygowor posłom, że sobie pozwalają wobec reprezentantów związkowych rządów tonu, którego w prywatném pożyciu pomiędzy ludźmi dobrze wychowanymi nikt nie używa. Nordd. twierdzi także, że Lasker powiedział o danych, przytoczonych przez kanclerza, że im wcale wierzyć nie można (höchst unzuverlässig), a ztąd wyprowadza wniosek, że stenograficzne zapiski nie mogą rościć pretensyi do bezwarunkowéj wiarogodności. Notatki, jakie kanclerz użył za podstawę do wycieczek przeciw Laskerowi, nie spisał tajny radzca Tiedemann, lecz syn kanclerza, hr. Wilhelm Bismarck.

Przez śmierć nagłą dra Niepera parlament poniósł, jak się zgadzają dzienniki wszystkich odcieni, wielką stratę, bo był to mąż wielkiéj pracy, zdolności, doświadczenia, wiadomości w sprawach administracyi, a dla swéj skromności i łagodnego usposobienia przez wszystkie frakcye równo poważany i lubiony. Poseł Windthorst był jego wielkim przyjacielem, razem bowiem pracowali w ministerstwie hanowerskiém. Nieper był podsekretarzem stanu w mi-

---

Ostatnia lekcya.

Opowiadanie małego Alzatczyka.

Tłómaczone

z „Contes du Lundi“

Alphonsa Daudet.

Tego dnia spóźniłem się bardzo do szkoły i niezmiernie się obawiałem połajania, tém więcéj, że Hamel nas przestrzegł, iż o imiesłowy zapytywać się będzie, a ja ani pierwszéj litery zadania nie umiałem. Przez chwilę myślałem nie pójść do szkoły i uciec w pole.

Tak było pogodnie, tak jasno!

Słyszałem słowiki śpiewające w zagajeniu, a na łące Ripperta musztrujących się Prusaków. To wszystko daleko mnie więcéj pociągało, niż reguła o imiosłowach; ale dosyć miałem siły, żeby się tym pokusom oprzeć i prędko pobiegłem do szkoły.

Przechodząc około ratusza, spostrzegłem, że ludzie stali przed kratką, za którą zwykle wywieszano afisze. Od dwóch lat odbieraliśmy ztamtąd wszystkie złe wiadomości: o przegranych bitwach, o rekwizycyach wojskowych i t. d,; i nie zatrzymując się pomyślałem: „Cóż się to znów stało ciekawego?“

Gdy tak przez rynek biegnę, zawołał ku mnie kowal Wachter, który z młotem w ręku afisz czytał:

— Nie spiesz się tak bardzo, chłopcze, zawsze dosyć rychło dojdziesz do szkoły!“

Myślałem, że się ze mnie wyśmiewał i cały zdyszany wszedłem do małego podwórka pana Hamel. Zwykle z początkiem lekcyi wielki był hałas, aż na ulicę dochodzący; chłopcy szuflady otwierali, zamykali, głośno wszyscy razem zadania powtarzali, zatykając uszy, żeby lepiéj się uczyć; nauczyciel stukał prętem o stół, prosząc:

„Trochę milczenia.“

Liczyłem na ten hałas, żeby dojść niepostrzeżenie do swojéj ławki; ale właśnie tego dnia było cicho, jak w poranek niedzielny. Przez okno otwarte widziałem towarzyszy siedzących już na miejscach i pana Hamel, który chodził tam i napowrót, z tym straszliwym prętem w ręku. Musiałem drzwi otworzyć i wejść wśród téj ciszy; możecie pojąć, jak byłem czerwonym i jak się bałem.

Ale nie. Pan Hamel wejrzał na mnie bez gniewu i rzekł bardzo łagodnie:

— Idź prędko na swoje miejsce, mój mały Franusiu, bylibyśmy zaczęli lekcyą bez ciebie.

Przekroczyłem ławkę i usiadłem przed swoją szufladą, gdy, trochę już uspokojony, zauważyłem, że nasz nauczyciel miał na sobie piękny czarny surdut, koszulę świeżo wyprasowaną i czapeczkę czarną jedwabną, którą tylko kładł na przyjęcie inspektora, lub w dniu rozdania nagród. Zresztą cała szkoła miała jakąś minę niezwykłą, uroczystą. Ale najwięcéj się zadziwiłem, spostrzegłszy na końcu sali, na ławkach, które zazwyczaj zostawały próżnemi, ludzi ze wsi siedzących w milczeniu jak my: starego Hausera, z swoją trójgraniastą czapką, dawnego sołtysa, dawnego listonosza i innych, a wszyscy smutnymi mi się wydawali. Hauser przyniósł był stary elementarz z podartemi kartami i trzymał go otwarty na kolanach, położywszy na nim swoje duże okulary.

Podczas gdy się nad tém wszystkiém dziwiłem, pan Hamel wszedł na katedrę i zaczął tym samym głosem łagodnym i poważnym, którym mnie był przyjął:

— Moje dzieci, ostatni raz udzielam wam lekcyą. Przyszedł rozkaz z Berlina, żeby tylko po niemiecku uczono w szkołach Alzacyi i Lotaryngii... Nowy nauczyciel jutro przyjeżdża. Dzisiaj ostatnia lekcya francuskiego. Proszę bardzo uważać.

Te parę słów mnie odurzyły. A! oto co wywiesili na ratuszu.

Moja ostatnia lekcya francuskiego!

A ja, który zaledwie pisać umiałem! Nigdy się więc już nie nauczę! Trzeba będzie na tém poprzestać! Jak wyrzucałem sobie teraz czas stracony, lekcye opuszczone dla wybierania gniazd, lub łyżwowania po Saarze! Książki moje, które przed chwilą jeszcze tak mnie nudziły, które ciężko mi było nosić, wydały mi się teraz dawnemi przyjaciółkami, z któremi przykro mi było się rozstać. Albo pan Hamel! Myśląc, że wyjedzie, że go już nie zobaczę, zapomniałem o karach, o pręcie jego.

Biedny człowiek!

Zeby uczcić ten ostatni dzień szkoły, włożył swój piękny ubiór niedzielny, i teraz rozumiałem dla czego starsi ze wsi przyszli i usiedli na drugim końcu sali. Chcieli swój żal wyrazić, że częściéj do téj szkoły nie przychodzili — chcieli także naszemu nauczycielowi podziękować za 40 lat pracy i hołd oddać ginącéj ojczyznie...

Właśnie nad tém myślałem, gdy imię moje wywołano: na mnie przyszła koléj powtarzać. Cóżbym nie był dał, żeby módz wyraźnie, bez błędu wygłosić całą tę sławną regułę o imiosłowach; ale przy pierwszych wyrazach zmięszałem się i stałem, kołysząc się na ławce, z łzami w oczach, nie śmiąc głowy podnieść. Usłyszałem słowa pana Hamel:

— Nie będę cię łajał, mój mały Franusiu, dosyć jesteś ukaranym... otóż to — co dzień mówicie sobie: Ba! mam czas. Jutro się nauczę. A teraz widzicie co się dzieje... Ah! to było największe nieszczęście Alzacyi naszéj, iż odkładaliśmy zawsze naukę do jutra. Teraz ci ludzie mają prawo nam powiedzieć: Jakto? chcieliście być Francuzami, a nie umiecie ani mówić ani pisać w waszym języku!... I z tém wszystkiém, mój biedny Franusiu, ty nie jesteś jeszcze najwinniejszym. Zaden z nas nie jest bez zarzutu.

„Rodzice wasi nie dosyć dbali, żeby was widzieć oświeconymi, woleli was posyłać do pracy w ziemi, lub w tkarniach, żeby zarobić parę groszy więcéj. Ja sam, czy nie mam sobie nic do wyrzucenia? Czy często nie kazałem wam podlewać mego ogrodu, zamiast pracować? A gdy chciałem iść łowić ryby, ileż to razy dałem wam wakacye!“

I tak z jednego w drugie przechodząc, p. Hamel zaczął nam mówić o języku francuskim, który nazwał najpiękniejszym językiem na świecie, najjaśniejszym i najpoważniejszym. Powiedział nam, że trzeba go zachować pomiędzy nami i nigdy go nie zapomnieć; bo gdy naród wpada w niewolą, póki zachowuje język swój, to jak gdyby miał klucz od swego więzienia.*) Potém wziął gramatyką i przeczytał nam nasze zada-

*) „S'il tient sa langue — il tient la cléf qui de seschaines le délivre.“ (Fr. Mistral.)

nisterstwie spraw wewnętrznych i wyznań. Po posiedzeniu komisyi w piątek opuścił on gmach parlamentu o 10éj wieczorem. Poseł Staudy odprowadził go do pomieszkania. Paraliż go ruszył, jak się zdaje, podczas rozbierania się, gdyż go znaleziono nazajutrz rano nieżywego przed łóżkiem.

Ks. kanclerz z powodu zaziębienia się nie mógł, jak pisze Nordd., wziąść udziału w obradach sobotnich parlamentu.

Dzienniki dzisiejsze poranne rozpamiętują w artykułach rocznicę zamachu Hödla na cesarza.

Prof. Döllinger napisał do dwóch Anglików, Mac Coll i dr. Nerin z prośbą, aby zaprzeczyli pogłoskom o jego faktycznym lub zamierzonym powrocie do nauki watykańskiéj. D. mówi w liście, że gdyby miał przysięgać na dekreta watykańskie, toby mu tak było, jakby miał przysięgać, że dwa i dwa jest pięć.

Przed sądem w Dysseldorfie toczył się 6 bm. proces przeciwko „Düsseld. Volksztg." o zniewagę ewangelickiego kościoła przez oddrukowanie znanego listu Ojca ś. do Kard. Monaco. Prokurator wniósł o 2 miesiące więzienia. Wyrok ogłoszony będzie dopiero 21 bm.

ROSYA.

* W wyższym sądzie wojskowym w Petersburgu toczyła się w apelacyi przeciwko kilku podoficerom z Charkowa, skazanym przez sądy w Jarosławiu za propagandę pism nihilistycznych i rewolucyjnych pomiędzy armią. Jest to nowy dowód, że zaraza nihilistyczna dotarła już w sfery wojskowe i wielu pomiędzy podoficerami liczy zwolenników. Dubrowin już powieszony; koledzy jego z pułku arcyksięcia Albrechta są podobno w pewnéj części tego samego, co on usposobienia, sześciu oficerów gwardyi, pomiędzy tymi jeden pułkownik siedzi w więzieniu, — a wielu wojskowych zdradza skłonność do nihilizmu. Jeden z oficerów miał według korespondenta Koeln. Ztg tuż po zamachu na cara oświadczyć, że nihiliści dla tego strzelają do urzędników i do cara, że członkowie rodziny carskiéj potrzebują zbyt wiele pieniędzy na swe utrzymanie. „Ten kuzynek carski, mówił oficer, ot taki maleńki potrzebuje już ze skarbu państwa 60,000 rubli!" Uwaga nie bez słuszności, ale z ust oficera tuż po zamachu na cara, nie bardzo stósowna. Dla oberzystów i właścicieli słynnych lokalów: Petro-Pawłoskie, Carskoje sioło, Liwadia, Szuwałowa itd. wydano bardzo surowe rozporządzenie; wszystkie lokale publiczne muszą być o godzinie 11 zamknięte, w oknach nie może być żadnych zasłon i sztorów, aby z ulicy wszystko widzieć można. Oberzyści narzekają na ogromne straty.

Panie Botkinowa i Filozofowa zostały aresztowane, atoli nie z powodu podejrzenia o związki ze sprawcami zamachu na jenerała Drentelena, jedno jako przełożone stowarzyszeń, które położyły sobie za zadanie wspierać ubogich studentów i studentki. Pomiędzy wspieranymi znajdowali się młodzieńcy, podejrzani o nihilizm i rzeczywiści nihiliści, u których znaleziono listy z podpisami Botkinowej i Tilozofowéj, donoszące, że ten lub ów student otrzyma, lub nie otrzyma wsparcia, lekcyi płatnych i t. d. — Według korespondenta Köln. Ztg, uwięziono w samym Petersburgu 4,000 ludzi, z których wszelako połowę puszczono na wolność. — Nihiliści, których dotychczas nie zdołano jeszcze uwięzić, nie tracą podobno humoru, a kosztem ich obiegają różne ciekawe anegdotki. Jednego ze stójkowych zagadnęło, tak donoszą z Petersburga, w biały dzień na dość ludnéj ulicy kilku młodych elegancko ubranych mężczyzn, prosząc go o różne wskazówki. Kiedy ci panowie się oddalili, zaczęli przechodnie z uśmiechem spoglądać na stójkowego i robić dowcipne uwagi. Stójkowy zapytawszy się o przyczynę tych uśmiechów, dowiedział się, że na plecach ma przylepiony plakat rewolucyjny z następującym dopiskiem: „ponieważ teraz tak pilnie strzeżecie rogów ulic, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak odezwy nasze przylepiać na plecach policyantów. Komitet rewolucyjny." — Nie dawno zaś spojono jakiegoś konnego policyanta, i konia jego przywiązano przed ratuszem, dodawszy karteczkę z napisem: „jacyż to znakomici ci stróże bezpieczeństwa w Petersburgu!"

Sołowiew ma być wielkim amatorem szampana, dozorcy piją z nim i wyciągają go na słówka, przyczém więzień miał porobić już znaczne zeznania. Inną ważną wiadomością jest, że odkryto mordercę Mezencowa. Jest to szlachcic moskiewski Turykow. Nazwisko jego wyjawił woźnica faetonu, w którym spiskowi z miejsca czynu zemkli. Woźnica ten już od dłuższego czasu jest uwięziony, ale nie można go było zniewolić do żadnych zeznań. P. Krach, dyrektor Tattersalu petersburgskiego, sprowadzony do twierdzy, w szeregu przedstawionych sobie więźniów, poznał woźnicę, — nazywającego się Michajłowem. Ten przyrzekł porobić zeznania, jeżeli mu będzie zagwarantowane życie, a powtóre jeżeli będzie miał obronę przed swoimi towarzyszami. Przyrzeczono mu to przez połowę, i wtedy Michajłow zeznał, iż zabójcą jest Turyków, mieszkający obecnie w Genewie. Zeznał także, iż przez znajomych wciągnięty do spisku onego dnia został losem naznaczony do funkcyi woźnicy. Napróżno wymawiał się, iż nie umie powozić. Nic nie pomogło. Musiał codziennie brać lekcye woźnicy, i ubrano go w liberyą. Gdyby onego dnia nie był powoził, byłby na miejscu został zabity.

Rząd moskiewski zażądał od Szwajcaryi wydania Turykowa, który się znajduje jeszcze w Genewie. Rada związkowa nie chciała o tém nic słyszeć. Rząd moskiewski przyrzekł, iż go postawi przed zwykły sąd przysięgłych i nie będzie traktował jako winowajcę politycznego. Szwajcarya nie odpowiedziała jeszcze, ale Moskale spodziewają się pomyślnéj odpowiedzi.

Podajemy poniżéj streszczenie artykułu Gołosa, oceniającego wystąpienie prasy polskiéj wobec ostatnich zajść petersburgskich. To, na co Gołos wskazuje, jako na zmianę, na zwrot w przekonaniach prasy polskiéj, to było zawsze jéj przekonaniem, było zasadą, wyznawaną przez cały naród, który nigdy nie sympatyzował ze zbrodnią i przewrotem. Gołos oceniając wystąpienie prasy polskiéj i upatrując w niéj jakiś zwrot rzekomo dla Moskwy pomyślny, nie może się powstrzymać od nazwania Polski kongresowéj „krajem nadwiślańskim"; jest to nowy dowód, jakie poczucie sprawiedliwości, uczciwości panuje względem nas wśród Moskali.

W społeczeństwie polskiém (powiada Gołos zaraz na początku wspomnionego artykułu), sądząc po prasie polskiéj, zaszła w ostatnich czasach zmiana, na którą musimy zwrócić uwagę. Społeczeństwo to zajęło wobec idei, dążących do obalenia państwowego i społecznego porządku, stanowisko, rzecby można, obronne. Zamach z dnia 14 kwietnia ujawnił w organach prasy polskiéj powstrzymane długo oburzenie przeciw partyi przewrotu, a oburzenie to wyszło na jaw w sposób energiczny wielce. Uważamy za rzecz konieczną, aby objaw taki zrozumiany był poważnie i w zupełności. Obecne protestacye tak prasy polskiéj, jako i całego społeczeństwa, całkiem się różnią od owych objawów uczuć ogólnych, o jakich dowiadywaliśmy się dotąd jedynie z oficyalnych artykułów, zamieszczanych w Dzienniku Warsz. Prawdziwość teraźniejszych wynurzeń nie może budzić wątpliwości żadnéj, bo wreszcie nie trudném byłoby znaleść ich przyczyny. Już najpierw sama tradycya, a obok niéj religijne i społeczne ideały Polaków, nieprzyjazne są z gruntu wszelkim tendencyom socyalistowskim; powtóre, w ciągu ostatnich lat dziesięciu prawie całkowite usiłowania społeczne w Królestwie Polskiém zwrócone były wyłącznie ku załatwieniu kwestyi ekonomicznych. I nic dziwnego, zwykle każde społeczeństwo po wielkich ciosach materyalnych troska się bardzo o swój stan ekonomiczny. Więc też i we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego wyrobił się duch zachowawczy, odtrącający doktryny socyalistowskie, mające na nowo zburzyć gmach dobrobytu narodowego, tak mozolnie wzniesiony. Modłą teraźniejszego usposobienia społeczeństwa polskiego jest stanowisko, jakie cała prasa polska w Rosyi i za granicą bez względu na odcienia zajęła wobec ostatnich, opłakanych wypadków. Niezawiśle od jednobrzmiącego artykułu, jaki przed kilku dniami zamieszczony został przez wszystkie dzienniki warszawskie, artykułu zresztą chybionego i napisanego w stylu biurowym, wszystkie gazety polskie wyraziły już swoje opinie o zamachu 14 kwietnia. Chcąc jednak ocenić należycie taki objaw, potrzeba pomnieć na to, iż od smutnéj pamięci 1863 roku, cała publicystyka polska nie wyrażała swoich opinii o żadnym z ważniejszych objawów społecznych, a w uroczystych nawet chwilach naszego państwowego życia cała ta prasa poprzestawała na przedrukowywaniu artykułów z Dzien. Warsz., lub też na zamieszczeniu artykułów zakomunikowanych jéj poufnie. Najważniejszy z zagranicznych polskich organów Czas krakowski; wydawana w Warszawie Gazeta Polska; istniejąca od lat stu polityczna Gazeta Warsz. i konserwatywno-klerykalne Echo, jedna z gazet najbardziéj rozpowszechnionych, a nawet Przegląd Tygodniowy i Nowiny — wszystkie te, zarówno zachowawcze jak progresywne organa prasy polskiéj, wystąpiły energicznie przeciw socyalistowskim doktrynom i przewrotnym dążeniom nihilizmu.

Gołos przytoczywszy niektóre ustępy z artykułów każdéj z wymienionych gazet, tak rzecz swą kończy: „Uważaliśmy za rzecz niezbędną porobić takie przytoczenia, teraz właśnie, gdy na wstyd prasie petersburgskiéj zaczęły się już ukazywać niedorzeczne oskarżenia, to przeciw Finlandyi, to przeciw krajowi nadwiślańskiemu."

Köln. Ztg., mająca w Petersburgu ze stosunkami bardzo dobrze obeznanego współpracownika zamieszcza w ostatnim num. 129 artykuł: „Wie ist der Nihilismus entstanden?" (jak powstał nihilizm?), który jutro podamy w obszerném streszczeniu, uzupełniając go wspomnionemi już przez nas spostrzeżeniami p. Cytowicza. W artykule tym wykazuje autor, o ile się Niemcy przyczynili do znihilizowania swych przyjaciół z nad Newy.

Mianowany jenerał-gubernatorem w Moskwie książę Dołgoruków wydał takie samo, co jenerał Górko, rozporządzenie pod względem handlu bronią i posiadania broni.

W. książę Michał wyjechał na dniu 11 bm. z żoną i najstarszym synem, w. księciem Mikołajewiczem, za granicę.

WŁOCHY.

* Z Rzymu donoszą o nowym zamiarze uczczenia jednego z najzacieklejszych rewolucyonistów, rozstrzelanego przez Austryaków w Aronie za wyrokiem sądu wojennego. Angelo Brunetti zwany dla demagogicznéj wymowy także Ciceruacchio był jedną z głównych figur, które najwięcéj dokazywały w Rzymie w 1847 i 1848: on najwięcéj podżegał lud, dając się używać za narzędzie głowaczom rewolucyi, on najwięcéj dokuczał Piusowi IX., on urządzał demonstracye, kierował atakiem na Kwirynał, brał udział w zamordowaniu Rossiego, i najwięcéj przyczynił się do tego, że Ojciec św. uchodzić musiał z Rzymu. Zwłoki tego rewolucyonisty mają być przeniesione do Panteonu. Czyżby nie było lepiéj od razu Passanantemu wyznaczyć jaką dotacyą na koszt publiczny?

Agence Havas donosi, że Ojciec św. gotów jest zamianować członków kolegium kardynalskiego z rozmaitych narodowości, stósownie do liczby katolików przez też narodowości reprezentowanéj, i że Kardynał Hohenlohe przeznaczony jest na Biskupa Albano. Wiadomość tę podajemy z wielkiém zastrzeżeniem.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz nadał sekretarzowi konsystoryalnemu, radzcy kancelaryi Lemonowi przy wystąpieniu jego ze służby państwowéj tytuł tajnego radzcy kancelaryi.

* **Teatr.** W poniedziałek, dnia 12 maja, Małomieszczanie (les bourgeois de Pont-Arcy), komedya z francuzkiego w 5 aktach przez Wiktora Sardou.

* **Z Krakowa** donoszą nam, że pielgrzymi nasi, zwiedziwszy jeszcze w sobotę Wieliczkę, poczęli się rozjeżdżać do domów. Do opisu czwartkowego nabożeństwa na Skałce dodać winniśmy, że równocześnie odbyły się tamże dwie sumy; podczas kiedy ks. Biskup Janiszewski celebrował u wielkiego ołtarza, ks. prałat Radziwiłł śpiewał mszą św. na ganku przy wnijściu do kościoła. W piątek ks. Biskup Janiszewski, przeprowadzony przez grono wielkopolskich kapłanów do katedry na Wawelu, celebrował mszą sw. przy grobie św. Stanisława i przemówił serdecznie do ludu wielkopolskiego, poczém, jak już pisaliśmy, ks. lic. Chotkowski powiedział kazanie. Następnie odbył się w ogrodzie strzeleckim wiec, któremu przewodniczył hr. Henryk Wodzicki, prezes Tow. agron. krakowskiego. Najprzód przemawiał ks. Stojałowski, wykazując potrzebę zakładania Kółek rolniczych włościańskich, i dawał praktyczne rady co do urządzenia chat włościańskich i przemysłu domowego; pokazywał przytém różne okazy prześlicznych wyrobów, wykonanych w pracowni rymanowskiéj przez młodych chłopców włościańskich. Obecni wznieśli okrzyk na cześć hr. Stanisławów Potockich, którzy tak gorliwie zajmują się przemysłem wiejskim. Przemawiali następnie: Szarek z Brzegów i Mikoś z Gwoźnicy i Nalepa z pod Myślenic. Ks. lic. Chotkowski mówił o prasie ludowéj i o stósunkach wielkopolskich. Pan Wł. Anczyc mówił o emigracyi chłopskiéj, wystawiał jéj zgubne skutki, a tych, którzy chcą koniecznie opuścić swój rodzinny zakątek, wzywał, aby zamiast między obcych do Ameryki, śli między swoich na Ruś, gdzie podobno 700 gospodarstw nabyć można, a gdzie ziemia żyzna i urodzajna, a lud bratni nam mową i obyczajem. O godzinie 6 wiec zakończono a wszyscy wiecownicy udali się procesyonalnie na nieszpory na Wawel.

* **W sobotę** i wczoraj odbywała się tutaj na targowisku marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj wystawa opasowego inwentarza dla W. Ks. Poznańskiego i Slązka, urządzona z polecenia ministerstwa rólnictwa. Wystawę zwiedzało, szczególnie dnia wczorajszego, bardzo wiele osób. Dostawiono w ogóle 232 sztuk bydła rogatego, 172 owiec i 32 świń. Wszystko bydło było prawie bez wyjątku bardzo piękne i doskonale utuczone. Za najlepsze okazy udzielono nagrody, oraz odbyło się losowanie zakupionego na wystawie inwentarza. Komitet sędziów składali panowie: Elsner v. Gronow z Kalinowic na Slązku, Hildebrand z Sliwna, Jagow z Uchorowa, Martin z Dembowca, Schadow z Wrocławia, Treskow z Radojewa, Körte z Antonsdorf, Schulz z Bytynia, Wenzel z Kobernitz, rzeźnicy A. Röschke i Cabański z Poznania i handlarz bydła Hack z Friedenberga. Z funduszów rządowych rozdano w ogóle 10 medali srebrnych i premii w sumie 5000 marek, z których 3100 marek wyznaczone było dla bydła rogatego, 1400 marek dla owiec i 1400 marek dla świń. Prócz tego niemieckie Towarzystwo rólnicze prowincyonalne rozdało 540 marek i kilka nagród honorowych. Wreszcie miasto Poznań wyznaczyło jako nagrodę honorową srebrny puhar wartości 300 mrk. Z polskich wystawców, których było bardzo mało, otrzymał właściciel dóbr p. Brudzewski z Lednogóry za młode woły srebrny medal i 50 marek nagrody. Dużo wystawionego inwentarza zakupili zwiedzający wystawę już w sobotę przed południem rzeźnicy i handlarze bydło, płacąc dobre ceny. I tak np. za trzyletnią jałowicę, która ważyła 20 centnatów i otrzymała nagrodę miasta Poznania, zapłacono 1000 m. Tutejszy rzeźnik, p. Zakrzewicz kupił dwa tuczne wieprze, za które p. Hildebranp z Sliwna pierwszą i drugą otrzymał nagrodę, jako też wołu z obory p. Grassmanna z Koninka. Minister rólnictwa, pomimo zapowiadanego przybycia, nie zjechał na wystawę; podobno wstrzymały go obrady w parlamencie

* **Wydział** nauk przyrodniczych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w czwartek, dnia 15 maja o 6 godzinie wieczorem w zwykłém miejscu swych posiedzeń. Na porządku dziennym tegoż posiedzenia jest, oprócz spraw bieżących, odczyt p. prof. Sempołowskiego: „O roślinach mięsożernych.

Dr. Kusztelan, sekretarz wydziału.

* **Rozpasanie** namiętności i zdziczenia obyczajów, jakie zwykle dotąd w wszelkich spotyka się stolicach, poczyna się i w mieście naszém szerzyć pomiędzy niższemi warstwami ludności. Oto fakt, jaki się wydarzył w zeszły czwartek o godz. 11 wieczorem na Starym Rynku w bliskości Szerokiéj ulicy. W czasie tym wracał jakiś czeladnik rzeźnicki od rodziców swych, mieszkających przy bramie Bydgoskiéj, do domu na św. Marcinie. Kiedy przybył na wspomniane miejsce, napadło na niego z nienacka trzech ludzi, którzy go tak niemiłosiernie pobili, że mu dwa złamali żebra. Jeden z napastników żgnął go nadto nożem w prawy bok i zadał mu ranę na dwa cale głęboką tak, iż mu skaleczył wątrobę. Ciężko poranionego zaniesiono do lazaretu Diakonisek, gdzie dotąd pozostaje pomiędzy życiem a śmiercią. Bandytów tych już podobno ujęto; mają to być robotnicy z jednéj z tutejszych fabryk cygar. Powód napaści i zemsty dotąd nie znany.

* **Na sali** szkoły realnéj odbywać się będzie w dniach 24 i 25 bm. walne zebranie niem. Tow., ustanowionego dla szerzenia oświaty w Nowéj Marchii i w W. Ks. Poznańskiém.

* **Niemieckie** Tow. rólnicze na powiat śremski urządza w Sremie w dniu 19 b. m. wystawę koni i bydła rogatego.

* **Niemieckie Towarzystwo agronomiczne** na powiat poznański uchwaliło na posiedzeniu swém w dniu 8 b. m. urządzić w czerwcu r. b. w dobrach p. Hoffmeiera w Złotnikach próbę órki przyczém najlepiéj orzące pługi będą premiowane.

* **Z dniem dzisiejszym** rozpoczęły się roboty około założenia drugiéj rury wodociągowéj na Grobli; z powodu tego zamkniętą została komunikacya wozowa na rzeczonéj ulicy na niejakiś czas. Na wniosek dyrektoryum policyi zezwoliła komendantura wojskowa w czasie trwania robót na przejazd drogą, wiodącą przez Szluzę około bramy Dembińskiéj, Wildeckiéj ku ulicy Wałowéj.

* **Aresztowano** w tych dniach pewną służącą, która państwu swemu skradła z zamkniętéj komody 315 marek.

* **Dnia 18 b. m.** odbywać się będzie w mieście naszém na małéj sali Lamberta sejmik niemieckich Spółek zarobkowych i gospodarczych z W. Księstwa Poznańskiego; obradom przewodniczyć będzie dyrektor Spółek tych pan C. Meyer.

* **Nagła śmierć.** W ubiegły piątek umarł tu nagłą śmiercią handlarz bydła H., człowiek zdrów i czerstwy. Zabrał się, aby wyjść na miasto; w tém nagle uczuł słabość, usiadł na krzesełko i w téj saméj chwili ruszony został paraliżem, który natychmiastową śmierć sprowadził.

* **Trychiny** znaleziono znowu w tych dniach w zabitych wieprzach u rzeźników na Wodnéj ulicy i na Chwaliszewie.

* **Z Kościana** piszą nam: „Na dniu 7 b. m. odbyło się u nas w oberży p. Feldmana posiedzenie Towarzystwa pszczelniczego na powiat kościański. Członków stawiło się bardzo mało, nadczém ogólnie ubolewano. Panuje między niektórymi członkami tegoż Towarzystwa wielka obojętność, pomimo, iż przewodniczący p. B. z K. dokłada wszelkich starań, ażeby Towarzystwo to coraz więcéj się ożywiało i powiększało. — Rozprawiano o obecnych pracach w pasiece, o poglądzie na ubiegły rok i jak się obchodzić z rojami młodemi i staremi? Jako temat na przyszłe posiedzenie obrano: „Przyczyny, dla których się pszczelnictwo w ogóle tak mało rozwija i środki ku zaradzeniu temuż." Na tém posiedzenie zamknięto, w nadziei, iż na przyszłość większa gorliwość w członkach tegoż Towarzystwa zapanuje."

* **Subhasty.** W dniu 6 czerwca o 9 godzinie przed południem sprzedawane będą w sądzie szubińskim drogą subhasty dobra rycerskie Dobieszewo.

* **Wieś rycerską Łonżyn** w Inowrocławskiém nabył w tych dniach na własność p. Aleksander Wolański w cenie 187,500 marek od dotyczczasowego właściciela p. Rohra.

* **W Wrocławiu** zostały Urszulanki przez policyą gwałtem ze swéj własności eksmitowane dnia 8 b. m. Wielka liczba ludu zbiegła się na pożegnanie. Siostry z wyjątkiem choréj matki Emanueli, która znalazła przytułek u Elżbietanek, wyjechały do Marsylii. Boleść i oburzenie katolików jest wielkie. — Schl. Volks Ztg. donosi, że o wakujące probostwo przy kościele św. Wincentego w Wrocławiu stara się jakiś rządowy proboszcz.

* **Powiat śremski** liczy według ostatniego urzędowego spisu ludności 57,388 dusz; Srem ma ludności 5930, Kórnik 2658, Mosina 1645, Dolsk 1462, Bnin 1300, Jaraczewo 1668, Książ 987; w miastach jest 15,050, a po wsiach 42,338 dusz. Według wykazu, zamieszczonego w powiatowym Dzienniku urzęd., ma powiat złożyć 71,381 m. i 91 fen. podatku gruntowego, 15,744 m. i 95 fen. budowlowego i 70,125 m. klasycznego, resp. dochodowego. Z tych przypada na miasta 3012 m. 10 fen. podatku gruntowego, 7317 m. 9 fen. budowlowego i 23,121 m. 50 fen. klasycznego i dochodowego. Powiat ma nadto złożyć 66,668 m. podatków komunalnych.

* **W okolicy Mosiny** grasowały w ostatnim czasie w kilku miejscach pożary. I tak w pierwsze święto Wielkanocne spaliła się w Pożegowie stodoła; w drugie święto zgorzał dom komorniczy w dominium Koronowie, ogień tak gwałtownie się rozszerzył, że choć wszyscy ludzie byli w mieszkaniu, zdołali coś zaledwo uratować z swego mienia; w Buss und Bettag wybuchł pożar w saméj Mosinie po południu. Ogień powstał na podwórzu, gdzie stał warsztat stolarski i znaczne znajdowały się zapasy drzewa. Na szczęście rychło przybyły na ratunek sikawki miejskie i kolejowe i przytłumiły pożar.

* **Nowe szkoły** pobudowane będą w ciągu przyszłego lata w Krzakowie, Zabnie i na Olędrach Boreckich, w powiecie śremskim, w okręgu policyjnym mosińskim; koszta każdego z tych budynków wyanszlagowane są na 12,000 m.

* **Szkoły** w obwodzie rejencyjnym gdańskim podzielono bez różnicy wyznań w ten sposób, że radzca rejencyjny i szkólny, katolik Wanjura, otrzymał powiaty starogardzki, kościerzyński, kartuzki i wejherowski, radzca zaś rejencyjny i szkólny Tyrol, protestant, powiaty elbląskí, kwidzyński, miasto Gdańsk i powiat gdański.

* **Z Madrytu** telegrafują do biura Wolffa, że pociąg pocztowy, idący do Kadyksu, wykoleił się, przyczém 6 osób poniosło śmierć a kilku ciężkie rany.

* **Zbiersk i Petryki**, obszerne dobra, położone pod Stawiszynem w g. kaliskiéj, nieopodal granicy W. Ks. Pozn., sprzedane zostały w tych czasach za 860,000 rubli prz

---

ia. Zadziwiło mnie, jak dobrze rozumiałem, wszystko co mówił, wydawało mi się tak zrozumiałem, tak łatwem! Zdaje mi się także, iż nigdy tak uważnie nie słuchałem, a że on sam nigdy tyle cierpliwości nie był dokładał do swych objaśnień. Można było myśleć, że poczciwy człowiek chciał nam przed wyjazdem zostawić cały swój rozum, pragnął wpakować nam go do głowy od razu.

Po skończoném zadaniu przeszliśmy do pisania. Na ten dzień p. Hamel przygotował nam wzory całkiém nowe, na których piękném pismem stało: France, Alzace, France, Alzace. Wyglądało to jak chorągiewki, które powiewały naokoło sali, pozawieszane u naszych stołów. Trzeba było widzieć, jak się każden z nas przykładał! i jak głębokie panowało milczenie! — słychać było tylko skrzypienie piór na papierze. Raz wleciały chrabąszcze do sali, ale nikt na nie uwagi nie zwrócił, nawet najmniejsze z dzieci tak się przykładały do swoich kresek, jak gdyby to także było po francuzku... Na dachu szkoły gołębie gruchały z cicha; słuchając je, mówiłem sobie:

— Czy ich także nie przymuszą do śpiewania po niemiecku?

Od czasu do czasu, podniosłszy oczy ze zeszytu, widziałem pana Hamel, który nieruchomie siedział w katedrze i przyglądał się przedmiotom otaczającym, jak gdyby chciał wynieść w swojém spojrzeniu cały dom szkólny... Pomyślcie! od czterdziestu lat siedział tam codzień na tém samém miejscu, mając przed oknami podwórko i przed sobą zawsze tę samę salę. Tylko stoły i ławki świeciły się od starości, drzewa orzechowe urosły w ogrodzie i wino dzikie, które sam zasadził, wieńczyło teraz okna aż pod sam dach. Co za boleść dla tego biednego człowieka opuszczać to wszystko i słyszeć kroki siostry, która krzątała się w pokoju nad nami, kufry pakując, — bo mieli wyjechać nazajutrz, opuścić kraj na zawsze!

Jednakowoż miał odwagę dokończyć nauki. Po pisaniu mieliśmy historyą świętą; potém mali zaśpiewali razem Ba, be, bi, bo, bu. Tam, w głębi sali, stary Hauser nałożył okulary i trzymając oburącz elementarz, czytał litery razem z nimi, a widać było z jaką pilnością. Głos mu się trząsł ze wzruszenia, a nam się to tak dziwném wydawało, że mieliśmy wszyscy ochotę śmiać się i płakać zarazem.

— Ah! nigdy téj ostatniéj lekcyi nie zapomnę!...

Naraz zegar kościelny wybił południe, potém zadzwoniono na Anioł Pański. W téj saméj chwili trąby Prusaków, którzy z musztry wracali, zabrzmiały pod naszemi oknami... pan Hamel blady wstał na katedrze... Nigdy mi się tak wysokim nie zdawał.

— Przyjaciele, rzekł, moje dzieci... chcę... chcę...

Ale go coś dławiło — nie mógł zdania dokończyć. Wtedy odwrócił się do tablicy, wziął kawał kredy i z całych sił naciskając, napisał tak wielkiemi literami, jak tylko mógł:

„Vive la France!"

Potém głowę oparłszy o mur, stał tak nieruchomy, tylko ręką dał nam znak:

— Już koniec... idźcie z Panem Bogiem...

obecnego ich właściciela p. Rephana jednemu z obywateli ziemskich z Łowickiego. Oba majątki, posiadające znaczną przestrzeń lasu, należą do wzorowo zagospodarowanych; znajduje się w nich nadto cukrownia, młyn parowy, gorzelnia, a hodowla wszelkich gałęzi inwentarza słynie w całéj okolicy.

* **Wydział** miejski w Karlsbadzie postanowił, aby „jedynie osoby czysto i przyzwoicie ubrane“ miały wolny przystęp do źródeł, oraz mogły przechadzać się pod kolumnami i na promenadzie. Nordd. Allg. Ztg powiada, że nie trudny domysł, do kogo ten zakaz odnosi się; wszyscy bowiem znają owych gości z Galicyi, Poznania i Polski rosyjskiéj, których odzież i obuwie troskliwie unikają szczotki a bielizna mydła. Ponieważ zaś idąc do źródła, trzeba posuwać się w szeregu bez względu na stan i płeć, przeto nie każdy chce mieć przed sobą lub za sobą takiego nieochędożnego towarzysza. Zarząd kąpielowy może liczyć na uznanie całéj publiczności, jeśli, pominąwszy już zdanie „si Romae vivis, romano vivito more“, zmusza onych gości ze wschodniéj Europy do większego wydatku na szczotki i mydło. Powyższe słowa dziennika berlińskiego nie mają nic wspólnego z kwestyą wyznaniową, jak również rozporządzenie władzy miejskiéj w Karlsbadzie mówi jedynie „o czystéj i przyzwoitéj odzieży.“ Cóżby tu jednak powiedzień można o naszych krajowych kąpielach, gdzie zamiast powyższéj maksymy, która radzi, aby „mieszkając w Rzymie, żyć obyczajem rzymskim“, starozakonni trzymają się przysłowia: wolno Tomku w swoim domku?“ (Czas.)

* **Jako** ciekawe wspomnienie józefińskiego systemu nadmienić można, iż w r. 1802 wyszło rozporządzenie nadwornéj kamery w Wiedniu, zabraniające drukować w kalendarzach krakowskich imienia św. Stanisława biskupa czerwonemi literami i nazywania tego świętego patronem Polski.

* **Ksiądz Morawski**, infułat Kapituły lwowskiéj, któremu śp. ks. prałat Puszet przekazał był, umierając, mitrę po ś. p. ks. Biskupie Łętowskim, przesłał ją w darze ks. Biskupowi-Nominatowi Dunajewskiemu. Mitrę tę złotą wyszywaną perłami wręczył w czwartek ks. Dunajewskiemu ks. Edward Podolski. Równocześnie ofiarował ks. prałatowi Dunajewskiemu p. Kaźmierz Skórkowski, bratanek ostatniego Biskupa krakowskiego, zmarłego w więzieniu, pierścień ofiarowany temuż Biskupowi Skórkowskiemu przez Prymasa Woronicza.

* **Dwie czasowe wystawy obrazów** otworzono w czwartek jednocześnie w Warszawie. Pierwsza z tych, urządzona na rzecz rodziny po ś. p. Tegazzem w pałacu Brühlowskim, świetnie się przedstawia. W trzech salach zgromadzono kilkadziesiąt płócien pierwszorzędnych artystów polskich. Z obcych malarzów figuruje Makart. Mimo niepogody dużo osób zwiedziło ten piękny zbiór dzieł pendzla, pomiędzy któremi reprezentowana jest i rzeźba. Drugą wystawę stanowi głośny obraz Maxa „Głowa Chrystusa“, umieszczony w jednéj z sal Resursy Obywatelskiéj.

* **Z Londynu** donoszą, że z hr. Szuwałowem przybyło do stolicy Anglii przeszło 30 policyantów, mających szpiegować wychodźców moskiewskich, których w ostatnim czasie przybyło bardzo wielu do Londynu.

* **Bandytyzm** w Neapolitańskiém kwitnie daléj w najlepsze. Jak donoszą dzienniki włoskie dnia 28 kwietnia, dr. Michał Biermann z Hermanstadtu, mieszkający w hotelu del Plebiscito w Neapolu, podczas przechadzki w pobliżu groty w Puzzuoli napadnięty został przez trzech rabusiów, którzy go przewrócili na ziemię, znieważyli i obrabowali. Jeden z bandytów na pożegnanie pchnął biednego uczonego nożem w pierś i ciężko go zranił. Rabusiów już wyśledzono i uwięziono. Dr. Biermann, któremu udzielono szybkiéj pomocy lekarskiéj, miał zamiar udać się z Neapolu dla studyów archeologicznych do Pompei.

* **Środek na dławiec.** Czasopismo „Chambers Journ.“ podaje następującą, godną rozpowszechnienia wiadomość: „Nie możemy nie wskazać na stwierdzony doświadczeniem osobliwszy fakt, iż siarka okazała się środkiem równie skutecznym przeciw wszelkim grzybkom, rozwijającym się na roślinach wyższego rzędu, jak grzybkom, tak fatalnie nieraz zagrażającym życiu człowieka. W Kanadzie, a podobno także na wyspie Ceylon, używano przeciw dyfteryi z jak najlepszym skutkiem nader prostego środka, który na małą skalę już nawet zastósowany i wypróbowany został we Francyi przez pewnego lekarza angielskiego. Otóż jeżeli choroba nie postąpiła jeszcze bardzo i chory ma dość sił po temu, należy dać mu do płukania gardła łyżkę miałko utłuczonéj siarki rozpuszczonéj w szklaneczce wody; w wypadkach zaś mocno już rozwiniętéj choroby zaleca się inhalacya pary palącéj się siarki, w którym to celu należy głowę chorego tak ułożyć, ażeby para ta sama mogła przez usta dostawać się do szyi. Pewien lekarz kanadyjski używał nawet w groźnych wypadkach z powodzeniem wdmuchiwania pyłku siarki do gardła. Siarka zabija grzybek, toczący otchłań gardlaną i sprowadzający w końcu śmierć przez uduszenie. Połknięcie małéj ilości siarki nie może być zresztą szkodliwém dla organów trawienia.

* **Kalendarz.** Dziś, we wtorek dnia 13 maja, Serwacego m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. Zachód o godzinie 7 minut 43.

Długość dnia 15 godzin 33 minut.

Ostatnia kwadra dnia 13 maja o 3 godzinie rano.

Wypadki historyczne. 1418 Marcin V., Papież mianuje Władysława Jagiełłę wikaryuszem swoim w Polsce. — 1831 Bitwa pod Jędrzejowem. — 1831 Atak powstańców na Połągę. — 1831 Powstanie w Pelesiu kijowskim.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Trzechsetna rocznica zgonu Jana Kochanowskiego,** przypadająca w roku 1883, ma być uczczona, jakeśmy już dawniéj donosili, pomnikowém wydaniem wszystkich dzieł polskich i łacińskich wieszcza z Czarnolasu. O tém pięknem przedsięwzięciu, ze wszech miar godném najgorętszego poklasku, znajdujemy w sobotnim numerze „Tygodnika Illustrowanego“ nowe szczegóły, które powtórzyć dla zainteresowanego ogółu poczytujemy za powinność. Owóż przedewszystkiém zawiązano komitet redakcyjny pod przewodnictwem prof. Józefa Przyborowskiego. Do grona tego komitetu wchodzą: pp. Ludwik Jenike, Adam Kryński, Rafał Lewenfeld, Roman Pleńkiewicz i Tadeusz Włoszek. Komitet na czterech odbytych dotąd posiedzeniach, postanowił: 1) Wydać dzieła Jana Kochanowskiego w dwóch edycyach, z których jedna, zupełna i ozdobna, obejmie wszystkie, tak polskie, jak i łacińskie utwory; druga popularna, tylko polskie, zastósowane do powszechnego użytku, łacińskie zaś w tłómaczeniu, z odpowiedniemi objaśnieniami. 2) Edycya zupełna i ozdobna, mająca przytém zastąpić badaczom języka pierwotne, dziś już rzadkie wydania, wydrukowana zostanie w czterech tomach, in 4°, podług pisowni pierwszego wydania Psałterza, z uwzględnieniem waryantów w innych wydaniach, oraz z pomieszczeniem usworów w porządku przyjętym przez Jana Januszowskiego w edycyi z r. 1585. 3) Edycya popularna wyjdzie w tymże samym układzie, w dwóch tomach in 8°, podług dzisiejszéj pisowni. 4) Każdy utwór ma być poprzedzony wstępem krytycznym, obejmującym: wyjaśnienie treści, motywów przez poetę użytych, oraz oznaczenie czasu, do którego powstanie utworu odnieść należy. Nadto w przypiskach pomieszczone zostaną przy każdym objaśnienia mitologiczne, historyczne, językowe i waryanty. 5) W skład edycyi zupełnéj i ozdobnéj wejdą prócz tego: biografia poety, którą opracuje Roman Plenkiewicz, biografia przez Józefa Przyborowskiego, i rozprawa o języku Jana Kochanowskiego przez Adama Kryńskiego. Nadto komitet redakcyjny zajął się wyborem współpracowników, na których dotąd zaproszeni zostali: Antoni Bądzkiewicz, Piotr Chmielowski, Władysław Dębicki, Felicyan Faleński, Kazimirz Kaszewski, Floryan Łagowski, Lucyan Malinowski, Walerya Marenne, Władysław Nehring, Aleksander Niedźwiedzki, Władysław Nowca, Adolf Pawiński, Seweryn Smolikowski i Julian Adolf Święcicki.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 12 maja. Z Permy donoszą, że w Irbicie powstał pożar, który spustoszył najpiękniejsze części miasta. Straty są ogromne.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Prądzyński z Lucin, Łanowski z żoną z Kromolic, Sokolnicki z Pakosławia, Zaborowski z Wschowy, Górczyński z Czarnkowa, Radojewski z Raszkówka, Połomski z Rogoźna, Bieńkowski z Sremu, Kaczmarkiewicz z Mszczyczyna, Szafarkiewicz z Młodzikowa, Krause z Wolsztyna, Witajewski z Opalenicy, Powidzki z Brodnicy, Stryczyński z Przylepki, Łukomski z Mogilna, Rossler z familią z Obornik, Chmielewski z Jaraczewa, Bronisz z Bieganowa, Jaensch z Wrocławia, Pospieszalski z Środy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Neide z Seehssnütz, Speichert z Moehel, Tschepe z Broniewic, pani Berndt z córką z Księżna, Collin z synem, dr. Thied z Berlina, Wunner z Strassburga, Zeising z Mur. Gośliny. Beuther z Gołęcina, Littmann z Wrocławia, Brandt z Hamburga, Hansdorf z Frankfurtu n. M.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Bniński z żoną z Cmachowa, Biegański z Cykowa, Bleeker-Kohlsat z Słupi, Chrząszczewski z Królestwa Polsk., Donimirski z Prus Zachodnich. hr. Dąmbski z Drzeczkowa, hr. Dąmbski z żoną z Zakowa, hr, Czarnecki z synem z Golejewka, Chłapowski z Bonikowa, panie Skarzyńskie z Sokołowa, Dziembowski z Roszkowa, hr. Mycielski Zygm. z Siedmiorogowa, Taczanowski z Szypłowa, Ritter z Schlanow, dr. Szuman z Władysławowa, Malczewski z żoną z Ostrowąża, hr. Czarnecki z Gogolewa, Braunek z Zielnik, Raczyński z Manieczek, Bleeker Kohlsaat z Hamburga, Brzeski z Krotoszyna, Łubieński z Wapienka, Łubieński z Dolnik, Schneemann z familią z Słupi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — Poznań, 12 maja. (Wełna). Od ostatniego naszego sprawozdania zapanowała u nas widoczna stagnacya w handlu wełną; kilku fabrykantów zagranicznych przybyło w tych dniach do Poznania w celu zakupienia wełny po niższych cenach, co mi się też powiodło, gdyż właściciele składów pragnęli pozbyć się swych dość znacznych zapasów z powodu nadchodzącego jarmarku na wełnę. Fabrykanci z Swiebodzina zakupili też 4 do 500 centnarów dobréj wełny na sukno w cenie 55 do 56 tal. Tak samo zakupili około 300 centn. zwyczajnéj wełny w cenie około 50 tal. fabrykanci z Kottbus, Sommerfeldu i Slązka. Niepranéj wełny znaczne tu jeszcze są na składzie partye; kilka z nich zakupili i to po większéj części zagraniczni handlarze po 20 do 23 tal. za centnar. Tendencya na zawieranie kontraktów na wełnę znacznie też osłabła, gdyż producenci tutejsi za wielkie żądali ceny, co odstraszyło kupców. Handlarze z Księstwa dają przy kontraktach 2 do 5 tal. więcéj za centnar od cen zeszłorocznych, i jak słychać, zakontraktowali też w ostatnich dniach kilka partyi. Sprawozdania z aukcyi na wełnę w Londynie, która się rozpoczęła z dniem 6 b. m., brzmią wogóle zadowalająco, co też nie pozostanie bez wpływu u nas na ustalenie się cen na wełnę.

Poznań, 12 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. 70,000 l., cena wyp. 51, maj 50,90—51,20, czerwiec 51,50, lip. 51,80, sierpień 52,20, wrzesień 52,50 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 12 maja 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	75	9	20	8	80
Żyto	- -	6	50	6	30	6	10
Jęczmień	- -	6	50	6	—	5	80
Owies	- -	6	70	6	30	6	—
Groch do gotowania	- -	7	30	7	10	7	—
Groch na paszę	- -	6	30	6	20	6	10
Kartofle	- -	2	50	2	40	2	30
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 12 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,80. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,20. 5% powiatowe obligacyej 103,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53.—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 37,—. Poznański bank prowincyjnalny 104,- . 4% pożyczka państw. 98.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—. 3½% obligi długu państw. 93,50. Marchijsko-pozn. 22,50. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94.—. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 173,80. Polskie likw. listy 54,—. Rosyjskie noty bankowe 196,10 m.

Bydgoszcz 12 maja.

Pszenica: spok. przy m. wypow., 155 175 m. za wyborową więcéj.

Żyto spok. przy m. wypow., 106—117 m., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 112—119 m. obi. drożéj.

Jęczmień, groch i wyka bez wypowiedzenia. (Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 51,50 m. za 100 litr. à 100%.

Szczecin, 10 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe).

Pszenica, wyżéj, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 178—190 m., białą krajową 177—190 m., na wiosnę pł. 190—192—191,5 m., na maj-czerwiec pł. 191 do 191,5 m., na czerwiec-lipiec płacono 193,— m., na lipiec-sierpień płac. 195,— m., na wrzesień-październik płac. 195—197 m.

Żyto wyżéj, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 120—127 m, rosyjskie 117—120 m., na wiosnę i maj-czerwiec płac. 120—121 m., na czerwiec-lipiec płac. 120 do 121,5 m., na lipiec-sierpień płacono 122,5 m., na wrzesień-październik pł. 126,5—127 m.

Jęczmień spok., za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

Owies stale, za 1000 kil. w miejscu 110—127 m.

Groch stale, za 1000 kil. w miejscu do pasienia 120—127 m.

Rzepak wyżéj, za 1000 kilo, na wrzesień-październik pł. 269 m., żąd 270 m.

Oléj rzepakowy stale, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 60,5 m., w większych dostawy z beczką żąd. —, na maj żąd. 58,— m., lipiec — m., na wrzesień-pazdz. płc. 58,5 m., żąd. 59 m.

Okowita stale, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 52,7 m., z beczką pł. 51,7 m., na wiosnę i maj-czerw. pł. 52,2 m., na czerwiec-lipiec płc. 53 do 52,6 m., na lipiec-sierpień płac. i żąd. 53,5 m., na sierpień wrzesień płc. i żąd. 54 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 12 maja 1879. (Kursa końcowe).

		Kapitały.	
Pszenica		Galic. akc. k.	102
maj-czerwiec	198,—	Pr. pożyczka państ.	94
wrzesień-paźdź.	201,—	Pozn. listy z.	97
Żyto		Pozn. listy rent.	98
maj-czerw.	128,50	Austr. banknoty	178
czerw.-lipiec	128,50	Austr. renta złota.	68
wrzesień-paźdź.	133,—	Austr. losy 1860.	120
Olej rzep.		Włochy	78
maj-czerw.	58,30	Amerykany	—
wrzesień-paźdź.	59,60	Rumuny	30
Okowita stale		Ros. banknoty	198
w miejscu	53,70	Ros.-ang. pożyczka	88
maj-czerw.	53,40	Ros. losy prem. 1866	145
czerw.-lipiec	53,50	Pol. lik. l. zast.	
sierp.-wrzesień	54,90	Kredyty	449
Owies		Kolej państwowa	46
maj	135	Lombardy.	13
Wypow. żyta	150	Usposob. stałe	
Wypow. okow.	40,000		

Szczecin, dnia 12 maja 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica wyżéj		**Oléj rzep.** stalszy	
wiosna	193,—	maj-czerw.	58
maj-czerw.	192,50	wrzesień-paźdź.	55
wrzesień-paźd.	199,50	**Okowita** stała	
Żyto wyższe		w miejscu	53
wiosna	123.50	maj-czerw.	53
maj-czerw.	123,50	lip.-sierp.	53
wrzesień-paźd.	130,50	**Petroleum**	
Owies		jesień	

„Nihiliści“
Powieść ks. Józefa Lubomirskiego
w 8-ce 452 stron
dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4.50 M.
tylko za 1,50 Mrk.
poleca
Jarosław Leitgeber,
Poznań.
Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Jak dawniéj, tak i w tym roku praktykuję w Landek i mieszkam w Villi Ostrowicz. (837)
Dr. Ostrowicz,
lekarz zdrojowy i kąpielowy.

Przeciwko bólowi suchemu i reumatyzmowi
ukazały się Mössingrowskie nacierania wielokrotnie jako wyborny a zatem polecenia godny środek. Przepisy użycia i broszury traktujące o tymże środku, jako też świadectwa z wszystkich krajów dołączają się do każdego flakonika gratis. Za flakonik 3 m. — Do nabycia w Poznaniu u aptekarza Dr. Wachsmanna. (786)

Wody mineralne
naturalne nalewu 1879 r. odebrał już (832)
R. Barcikowski, Poznań.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W. Ks. Poznańskie** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (632
C. Adamski, Poznań, Bazar
w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Brodnicy** (Strasburg) u p. J. Goncza
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w **Chełmży** u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kościanie** u p. L. Sikory
w **Kórniku** u p. Simkowskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szułczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.
Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

Smarowidło na osie
Oliwę do machin
Tran na szory
w wyborowych gatunkach poleca po najniższysh cenach (833)
R. BARCIKOWSKI.

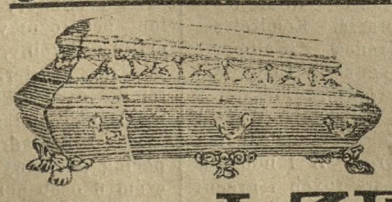
Niniejszém polecam mój największy (827)
skład trumien
z drzewa i metalu.
J. ZEYLAND
Poznań, Wielkie Gabarbary nr. 49.

Wyłączną fabrykacyą przezemnie poprawionéj, pod nr. 2664 w niemieckim państwie patentowanéj
kartoflarki
oddałem właścicielowi fabryki panu
Moegelin w Poznaniu.
Psarskie, dnia 1 kwietnia 1879.
Głębocki.
Odwołując się na powyższe ogłoszenie, polecam patentowaną, wybornie pracującą i wielostronnie poleconą kartoflarkę i upraszam o łaskawe rychłe zamówienia na takową. (816)
J. Moegelin w Poznaniu,
Lejarnia żelaza i fabryka machin
Ciągła wystawa machin rólniczych.

Farby w rozmaitych odcieniach suche i zaprawiane pokostem lakierowym dobrze schnącym i połysk dającym
Lakier bursztynowy z farbą trwały i szybko schnący
Froter na podłogi poleca (834)
R. Barcikowski, Poznań.

Z dniem **15**tego **maja** otwieram przy **Berlińskiéj ulicy nr. 19** (822)
pracownią i magazyn garderoby dla dzieci.
W. Koehlerowa.

Agronom
żonaty, 21 lat pracujący w tym zawodzie, wykształcony praktycznie i teoretycznie, poszukuje od śgo Jana odpowiedniego stanowiska tutaj lub zagranicą. Oferty uprasza się pod **A. B. 70. Weissenhöhe postlagernd.** (835)

Służący
kawaler, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od św. Jana. O łaskawe oferty upraszam pod adresem **M. Piaszczyński** w **Czaczu** pod Śmiglem. (852)

Najlepszy
łój maszynowy
sprzedaje przy odbiorze 1 funtów po 43 fen. (849
Adolf Asch,
Rynek 82.

Kilku zdatnych
czeladzi
na meble
ale tylko tacy, znajdą umieszczenie w fabryce mojéj.
J. Zeyland

Nauczycielka
Polka prakt. od lat kilku z świad. szuka miejsca od 1 lipca. Adres w **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.**

Urbanowo
Szanownym kółkom i stowarzyszeniom polecam ogród mój elegancko urządzony jako najstósowniejszy do zabaw letnich i przyrzekam wszelkim żądaniom pod tym względem zadość uczynić, jako też zapewnić skorą i rzetelną usługę.
Z szacunkiem
J. Wężyk

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.